

Helena Hańkiewicz

Pragnę tu przedstawić szkic z dziejów parafii katolickiej Krzemieńca drugiej połowy XIX wieku, który powstał w wyniku opracowania ksiąg metrycznych z tego okresu. W trakcie poszukiwań informacji o rodzinie Słowackich odkryłam dla siebie całkiem inny świat. Zaocznie poznałam wielu krzemieńczan, którzy dawno odeszli, zostawiając tylko ślad na wytartych i pożółkłych kartach i mnóstwo pytań o ich tak krótkim życiu na ziemi. Pierwsze księgi, obejmujące lata 1848-1849, pisały się jeszcze w języku polskim, dalej, jako „osiągnięcie” polityki rusyfikacji – w rosyjskim. Charakter pisma – różny: czasem przesadnie staranny, czasem prawie nieczytelny, nerwowy, z błędami ortograficznymi i śmiesznym tłumaczeniem polskich nazwisk, świadczący jak trudno i niechętnie dawał się księżom język państwowy. W trzech rubrykach - chrzest, ślub i zgon, skrętnie zapisanych ręką księdza proboszcza zmieściło się życie setek ludzi, tworzących niegdyś mozaikową panoramę dawnego Krzemieńca. Są wśród nich postaci ogólnie znane oraz zwykli krzemieńczanie.

....Dostojny Józef Kraft – to nazwisko w Krzemieńcu teraz zapomniane, lecz pozostało ono na zawsze zakarbowane w jego dziełach – gmachach wybudowanych przez tego utalentowanego architekta. Jeden z jego projektów – czynny do dziś w Krzemieńcu kościół św. Stanisława. Niemiec z pochodzenia J. Kraft przybył do Krzemieńca w połowie XIX w., pokochał to miasto i został tu na zawsze. Niedługo został głową dużej rodziny, 1 jego potomkowie mieszkali w Krzemieńcu do 2 wojny światowej. J. Kraft zginął w 1868 r. pod czas budownictwa fortalicyj w okolicach Radziwiłowa. Jedyny znany mi potomek Kraftów po kądzieli – Piotr Mysłakowski z Warszawy, badacz życiorysu Chopina. Teraz o Kraftach w Krzemieńcu przypomina tylko nazwa góry na południowym zachodzie miasta, która nosi ich imię – Kraftowa góra.

Wertując dalej kartki metrykalnej księgi, znajduje wzmiankę o śmierci 27-letniego żołnierza, zmarłego w miejscowym szpitalu, i serce mimo woli się ściska z żalu o tym biedaku, który samotnie, nie otoczony bliskimi, na brudnym szpitalnym łóżku skończył swój żywot.

Wogóle, trwałość życia w tych czasach była krótszą i w rubryce o śmierci 70-lątka podawano „od starości”.

Z fatalną regularnością powtarzały się epidemie. Wielu umarłych – dzieci w wieku 1-7 lat. Ze skąpych wzmianek można odczytać prawdziwe tragedie ludzkich losów, tym okropniejsze w

swojej lakoniczności.

....Młoda para ziemian P. Zapis o ślubie zawiera długą listę „dostojnych świadków”... Mimo woli wyobrazam sobie przepełniony kościół. Uśmiechnięte twarze świadków, wzruszoną pannę młodą, lzy na oczach rodziców.... Po roku ta para chrzści swego pierwiastka. Za rok – mają bliźniaków. Dziwnie, ale te krótkie notatki umożliwiają przez stulecia zajrzeć niby przez okno do przytulnego mieszkania całkiem obcych ludzi, zapoznać się z nimi i się zaprzyjaźnić. Dlatego następny wpis do metryki odbiera się już prawie jak osobista tragedia. Śmierć „mładienca”A za tydzień znowu i znowu... Koniec idylli rodzinnej.

Hrabina Dziębowska z Leduchowskich, żona szambelana Saskiego dworu, oczywiście należała do wyższych sfer arystokracji krzemienieckiej. Tą bezdzietną i zapewne, bogatą damę często prosili zostać matką chrzesną. W parze z nią nie raz występuje ostatni właściciel wsi Berezce Jan Tarnowski. Nawet jej obecność na ślubie skrzętnie była odnotowywana w księdze metrykalnej. 2 Nie wiem dlaczego, ale w mojej wyobraźni ta pani postaje jako taka sobie sowa w szarej sukni i czepcu.

Hrabina Dziębowska umarła ponurego jesienno dnia 20 listopada 1877 r w wieku 76 lat od „wodianki” .3 Pochowana została na cmentarzu bazylińskim, jej skromny nagrobek przetrwał do dziś. Przetrwała także willa Dziębowskiej, gdzie teraz mieści się szkoła średnia.

.....Nieślubne dzieci... Od samego urodzenia nieśli oni to piętno, postawione w księdze metrykalnej ...Dziewki Anielki nieślubny syn.... Z tym trzeba im było nauczyć się żyć. Takimi dziećmi nie szczyli się. I nawet u szlachcianki za kumów brano żołnieza i pokojówkę. Zamazując grzechy swoich matek , nieślubne dzieci umierali częściej, niby przeczuwając że nic dobrego ich w tym życiu nie czeka.

Zapisy w rubryce ślubów zawsze radosne, chociaż trafiają się i kontrowersyjne. ...”Młodzian” – 54 lata, panna młoda 23... Chociaż, kto wie...Doktor Antoni Beaupre (188-1873), wychowanek słynnego w dziejach polskiej oświaty Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu, który za uczesnictwo w spisku Konarskiego skazany został na karę śmierci, i chociaż ułaskawiony, spędził prawie 25 lat w kopalniach na Syberii, powróciwszy do Krzemieńca poślubił w wieku 58 lat młodszą 19 letnią córkę swego przyjaciela Sewerynę Michałowską. Był to jeden z tych związków, które, jak się mówi, układają się na niebie.U tej kochającej się pary urodziło się troje dzieci.4,5 Córka Jadwiga umarła w wieku dwóch lat,6 pozostał syn Antoni i córka Barbara. Antoni Beaupre był przede wszystkim Lekarzem. Poświęcił się pracy dobroczynnej, leczył ubogich ludzi. Beaupre

wierzyli wszyscy. Wystarczało tylko rzuconych przez niego kilku słów „DOBRZE JEST”, by zaspokoić chorego i jego rodzinę. Antoni Beaupre zmarł 21 sierpnia 1872 r od cholery, ratując innych.

7

Niedługo zmarł i jego przyjaciel i teść Iwanowski. Pamięć o lekarzu Beaupre żyje w krzemienieckich legendach, a na kolumnach kościoła – dwie jednakowe tablice z białego marmuru, które zdaje się przez wieki wołają rozpaczą: „Córka – ojcu” i „Żona mężowi”. Beaupre kazał być pochowanym osobno na szczycie góry Krzyżowej. Zanim uzyskano pozwolenie, jego ciało spoczywało w grobowcu Januszewskich, rodziny Juliusza Słowackiego. Beaupre przyjaźnił się z rodziną Słowackich, Juliusz nie raz przekazywał w swoich listach do matki pozdrowienia dla pana Antoniego. Seweryna Beaupre poświęciła się wychowaniu dzieci i nigdy nie zdjęła żaloby. Wnuk Beaupre był w okresie międzywojennym burmistrzem w Krzemieńcu. Ich potomkowie dotychczas mieszkają w Krakowie. Znana jest osoba d-r Janiny Beaupre , ginekologa z Krakowa.

Coraz rzadziej spotykają się w ks. metrykalnej nazwiska profesorów zlikwidowanego w 1833 słynnego Liceum Wołyńskiego... Oto stary Uldyński, profesor historii, bardzo sympatyczna postać. Sam stary kawaler, często trzymał do chrztu dzieci przyjaciół, jego nazwisko w rubryce chrzesnych spotyka się chyba najczęściej. Książka metrykalna donosi, że zmarł w jakichś zapomnianych przez Boga Żabokriaszkach.⁸Ciekawie, czy przyszli jego chrześniacy, by odprowadzić go w ostatnią podróż?

W rubryce o śmierci - znajome nazwisko. Michalina Hreczynowa, kobieta w wieku 57 lat, umarła na gruźlicę.⁹ Ależ to żona, Grzegorza Hreczyny, doktora filozofii, profesora algebry i geometrii w Liceum Wołyńskim, jednego z najwybitniejszych naukowców, ale zimnego w obęściu z uczniami i nie bardzo przez nich lubianego. ¹⁰ Miał dwie córki, ślad po których zaplątał się i znikł gdzieś pomiędzy kartek metrykalnej księgi.

Księgi metrykalne, to chyba najbardziej demokratyczne dokumenty tych czasów. Jeden przy drugim wpisane tu są nazwiska bogatych ziemian i zwykłych włóczęg.

A oto straszny wpis: „ Publiczna dziewczka Agnieszka umarła w szpitalu od „wenerycznej choroby”. Przed śmiercią odmówiła spowiedzi i św. Komunii. Jakie tragiczne okoliczności doprowadziły tą nieszczęsną, że nawet w obliczu śmierci nie zechciała pogodzić się z Panem Bogiem.

Okazuje się, że za pół stulecia prawie nie było przypadków zabójstw i samobójstw. Widocznie

nasi przodkowie mieli większy szacunek do prawa, a i Boga bali się więcej.

I oto, nareszcie- 1849 r. Salomea Becu, została matką chrzesną dziecka Narcysa Piczmanna.¹ To członek rodziny Józefa Piczmana byłego nadwornego malarza króla Stanisława Augusta i profesor rysunku słynnego Liceum. Stało to dla nas małym odkryciem które ucieczyło najwybitniejszego słowackologa profesora Stanisława Makowskiego, ponieważ wyjaśniło pochodzenie dwóch portretów rodziców Juliusza Słowackiego Portrety te czasem przypisywano Rustemu, chociaż styl raczej Piczmana. A więc pani Salomea – kuma Piczmanów, oni się przyjaźnili. Ależ oczywiście, to Piczman – autor tych portretów.

W tym roku pani Salomei wypadło szczęście zostać matką dwókrrotnie. Następnym razem trzymała do chrzstu dziewczynkę Klementynę, córkę Ludwika i Franciszki z Nowickich Piotrowskich.¹² Narazie nie udało się znaleźć informację o tej rodzinie. Piotrowscy – to chyba najbardziej rozpowszechnione nazwisko krzemienieckie tego okresu. Równie często spotykają się nazwiska Popławskich i Izdebskich. Przy czym obecne są w każdej warstwie społecznej.

Rok 1955. Znajome nazwisko. Ręką księdza Szczepanowskiego odnotowano: Salomea Słowacka-Becu zmarła w wieku 65 lat od cholery. Wdowa, która dawno utraciła potomstwo. ¹³ Ten jest znany wszystkim badaczom twórczości Juliusza Słowackiego. Żadna rewelacja. Lecz dotknięcie palcami pożółkłej kartki z wpółzatartymi literami, sprawiło, że potrafiłam głębiej odczuć całą tragedię i wielkie szczęście tej wątłej, trochę zanadto sentymentalnej kobiety, której los przyznaczył zostać matką poety-geniusza. Dalej kontynuować poszukiwania już niema sensu. Czas wracać do codziennych spraw, w wiek XX¹.

¹ Archiwum Państwowe w Tarnopolu, F. 146, op. n. sprawa 34 rok 1861, s. 24, tam samo, F 146, 1862, op. n1, spr.48, s.15, tam samo, F 146, op.n1, sprawa 36, rok 1863 s. 7, tam samo, F 146, op. n 1, spr. 42. Rok 1866, s. 19

² Archiwum Państwowe w Tarnopolu F. 426 op. 1 n spr. 23, rok 1853

³ Tam samo, F. 426 n op. 1 n spr. 193, rok 1877, s. 50

4 Tam samo, F. 426, n op. 1 spr. 36, rok 1863 s. 7

5 Tam samo, F, 426, n op. 1 spr. 35, 1862 r. s 3

7 Tam samo, F. 426, n op 1 spr. 208 rok. 1872 s. 58

8 Archiwum Państwowe w Tarnopolu, F. 426, op. 1 n spr. 36 rok 1863 s. 66

9 Tam samo F 426 op n 1 n spr. 45, rok 1868, s. 59

10 Krzemieniec Ateny Juliusza Słowackiego pod red. Stanisława Makowskiego, Warszawa 2004, s. 58

11 Archiwum Państwowe w Tarnopolu, F. 426, op. 1, n spr. 23 rok 1849, s 2

12 Tam samo F. 426, op 1. N spr. 22 s. 12

13 Państwowe Archiwum w Tarnopolu. F. 424 op. 1 n sprawy 27 s. 53